

№ 98.

Kalendarzyk tygodniowy.

Wtorek Św. Piotra M.  
Środa Św. Katarzyny.  
Czwart. Św. Filipa.  
Piąt. Św. Zygmunta.  
Sob. Znalezienie Św. Krz.  
Niedz. Św. Floryana.  
Poniedz. Św. Piusa V P.

Wschód: g. 4 m. 37.  
Zachód: g. 7 m. 19.  
Dł. dnia: g. 14 m. 42.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —  
Półrocz. " 4 " —  
Kwartal. " 2 " —  
Miesięcz. " — " 67  
Odnoszenie 10 k. m.  
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —  
Półrocznie " 5 " —  
Kwartalnie " 2 " 50  
Miesięcznie " — " 85

Redakcja

w ŁODZI,  
ul. Piotrkowska № III.  
№ telefonu 593.

# ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Wtorek, dnia 16 (29) kwietnia 1902 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Łękawskiej;  
w Zgierz u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane” na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne: rękopisów drobnych nie zwraca.



## Nowy Rynek 4.

W Kinematografie

na ogólne żądanie codziennie między innymi

### KOPCIUSZEK

znana legenda w 20 odmianach.

Przedstawienia od 12-iej w południe do 10 w. — co godzinę.  
Krzeseł 20 kop. Wejście 10 kop. Dzieci do lat 10 płacą połowę.  
Kinematograf pozostaje w Łodzi tylko jeszcze przez czas krótki.

ELEGANCKIE I TRWAŁE

## Obuwie

poleca sklep pod firmą

**A. PILISCH**

Piotrkowska 109.

### Rozkład pociągów.

Wychodzą z Łodzi: o godz. 12.31, 6.44\*\*, 7.12\*, 12.45, 3.05\*, 6.02\*\*, 7.28.  
Przychodzą do Łodzi: o godz. 3.09, 5.03, 9.32, 10.23\*\*, 3.52, 4.58, 8.22\*, 10.58\*\*.  
Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od 6 wieczorem do 6 rano.  
Pociągi, oznaczone \*, nie mają bezpośredniej komunikacji z Warszawą; pociągi, oznaczone \*\*, służą dla bezpośredniej komunikacji „Łódź — Warszawa” bez przesiadania się w Koluszkach.

## Dwie rocznice.

(Notatka dziejowa).

—o—

W r. b. upływa 500 lat od wyniesienia kościoła św. Jana w Warszawie, dziś metropolitalnego, do godności kolegiaty, która w okrągłe 200 lat później, czyli w 1602 r. została nawiedzona pamiętną katastrofą żywiołową, czyniącą w prastarej świątyni straszne spustoszenia.

Dwa te aniwersarze, jeden 500, a drugi 300-letni nastrożają nam sposobność do treściwego przypomnienia dziejów kościoła św. Jana, dziejów

tak ściśle w wielu okolicznościach związanych z losami miasta i kraju. Pomijając opis wnętrza wspaniałej świątyni, w każdym „Przewodniku” mniej lub więcej szczegółowo podany, wraz z pomnikami i obrazami, stanowiącemi dzieła sztuki wysokiej wartości, zajmujemy się jedynie stroną dziejową kościoła św. Jana, uważanego od 1402 r. za najprzedniejszą, po katedrze płockiej, świąnię w całym Mazowszu.

Pierwotny akt erekcyjny w czasie pożaru w 1598 roku zaginął, a ztąd ściśle daty początków kościoła św. Jana niepodobna oznaczyć. To tylko pewna, że już w XIII wieku na tem samym miejscu i pod tym samym tytułem istniał kościół drewniany, który w 1261 r. za rządów Ziemowita I, księcia mazowieckiego miał spłonąć. Jest domniemanie, że spaloną świątynię odbudował Bolesław I, książę płocki, zmarły w 1313 r. Czy już wówczas była parafialnym? na to niema dowodu historycznego pewnego.

Wiadomo jedynie, że w 1339 r. kościół św. Jana został wybrany na miejsce posiedzeń słynnego w dziejach sądu rozjemczego między królem Kazimierzem Wielkim a krzyżakami. Sąd ten stanowili delegaci papieżcy, którzy zjechali do Warszawy.

Że wówczas kościół św. Jana był parafialnym, to już nie podlega wątpliwości, skoro wskazanym jest proboszcz ksiądz Stefan, wikaryusz Jan, a przełożonym szkoły parafialnej, przy kościele istniejącej, uczony kapłan Hanko.

Rozmiary ówczesnego kościoła św. Jana były bardzo szczupłe, nie przenosiły obecnego chóru kanonicznego. Dopiero Janusz I, książę warszawski w 1390 r. rozszerzył świątynię, powiększył ją i postawił w takiej jak teraz obszerności. Książę Janusz nie poprzestając na tem, czyni usilne starania w Rzymie, aby kościół św. Jana pozyskał tytuł i znaczenie Kolegiaty.

Jakoż w 1402 r. Papież Bonifacy IX przychylił się do podania księcia Janusza, a Wojciech Jastrzębiec, biskup dycezyi poznańskiej, w obrębie której znajdowała się Warszawa, wydaje przywilej erekcyjny, na którego mocy sprowadzeni zostają z Czerska kanonicy, wraz z całym uposażeniem im przysługującym.

Tym sposobem, dzięki księciu Januszowi i la-

sce Stolicy Apostolskiej, utworzyła się nowa kolegiata z kapitułą złożoną z 12 członków, czyli kanoników. Więc od pół tysiąca lat istnieje w kościele św. Jana chór kanonicki, gdzie, jak wówczas, tak i dziś odmawiają i śpiewają zbiorowo pacierze kapłańskie, inaczej godzinami kanonicznemi zwane.

Po Januszu, największą dobrodziejką kościoła była małżonka jego, księżna Anna, córka Kiejstuta, która uposażyła mansjonarzy, zbudowała kaplicę, mającą przechód do zamku, wreszcie umierając w 1450 r., poczyniła znaczne zapisy na nabożeństwa.

Również hojnymi dla kolegiaty okazali się następni książęta mazowieccy. Więc Bolesław IV, syn Janusza, zmarły w 1453 r. i tu pochowany, więc i inni, aż do ostatnich Stanisława i Janusza. Siostra ich Anna wzniosła swoim kosztem wysoką wieżę, położyła marmurową posadzkę i ofiarowała bogate antepedya, świeczniki srebrne, aparaty obrzędowe wysokiej ceny itp.

Po wygaśnięciu Piastów, udzielnych władców Mazowsza, królowie i królowe hojnie uposażali kolegiatę warszawską. Troszczyła się o nią królowa Bona, matka ostatniego Jagiellona, po mieczu Zygmunta-Augusta, a jeszcze bardziej jej córka Anna Jagiellonka, za czasów swego, dość długiego zamieszkiwania w Warszawie.

Za panowania siostrzeńca jej Zygmunta III Wazy, kolegiata św. Jana została nawiedzona niezwykłą katastrofą. Pewnego dnia wiosennego w 1602 r., zerwała się nad Warszawą straszna burza. Był to silny orkan powietrzny, któremu towarzyszył szalony wichur. Poczynił on w całym mieście mnóstwo szkód, a nawet przyprawił o śmierć lub kalectwo wielu ludzi, przywalonych zapadłemi budowlami lub dachami.

Największą przecież trwożę w całym mieście wywarła wiadomość o zwałeniu się wieży kolegiackiej. Rumowiska wieżowe przebiły sklepienie boczne, które to również zapadło, zarzucając wewnątrz kościoła gruzam. Szkoda materyjalna była olbrzymia i kościół musiano zamknąć, a nabożeństwa kanoniczne przeniesiono do kościoła Najśw. Maryi Panny na Nowem Mieście.

Lecz stan ten niedługo trwał. Król swoim kosztem przywrócił świątynię do dawnej świetności, a nawet przyozdobił ją jeszcze bardziej. Wtedy to został zbudowany krużganek łączący kolegiatę z zamkiem.

Syn i następca Zygmunta, Władysław IV, również się wielce przyłożył do upiększenia kościoła, zwłaszcza przed koronacją pierwszej swej małżonki, Cecylii Renaty. Z ofiarności Władysława pochodzą piękne obrazy, wykończenie façady i przyozdobienie jej posągami.

Za Jana Kazimierza, podczas najazdu szwedzkiego, kolegiata św. Jana stosunkowo mniej, niż inne kościoły warszawskie, ucierpiała, zwłaszcza, że cenniejsze aparaty monstrancye, kielichy, relikwie i wota zawczasu uprzątnięto i w bezpiecznym miejscu przechowano.

Jan III Sobieski ufundował piękne stalle, a August III Sas, gdy wieża rysować się zaczęła i górne drewniane jej części groziły zawaleniem, wznosił swoim kosztem nową wieżę całą murywaną.













